

Od ponad miesiąca policja zajmuje się przesłuchiwaniami blisko 100 członków Komisji Krajowej w sprawie odcięcia napisu „im. Lenina” ze stoczniowej bramy. Napis się odnalazł (nawet „kropka nad i”, której poszukiwano przez jakiś czas, a pytany o to podczas przesłuchania jeden z kolegów odpowiedział, że można ją znaleźć m.in. w TVN24); całe zdarzenie filmowało kilka kamer, jest niezliczona liczba zdjęć, ale śledczy wykonują żmudną, idącą w setki godzin robotę, dokumentującą „przestępstwo zorganizowane”. Jak ktoś kiedyś powiedział: i śmieszno, i straszno.

Mnie również spotkała ta przyjemność. Sympatyczny oficer z Komendy Wojewódzkiej zadał standardowe pytania, na które w standardowy sposób odpowiedziałem, dołączając do zeznania stanowisko ostatniego WZD naszego Regionu, wyrażające oburzenie z powodu umieszczenia napisu „im.Lenina” na bramie. Teraz zapewne grono śledczych będzie te zeznania analizowało, a następnie przekaże je do dalszej analizy gronu prokuratorów. I z tej analizy pewnie po latach coś wyniknie. Ile wydamy na to pieniędzy z naszych podatków? Wszystko zgodnie z regułami. I tylko żal, że z równą starannością owe grona służb i wymiaru sprawiedliwości nie zapobiegały przekrętom Amber Gold czy dziesiątków firm parabankowych oszukujących ludzi, że nie ściagały łamania praw pracowniczych, uznając je najczęściej za czyny „o niskiej szkodliwości społecznej”.

A Lenin chichocze zapewne, jakich to kłopotów przysporzył kapitalistycznej Polsce blisko sto lat po swojej śmierci.

*Jacek Rybicki*